

KURYER ŚLĄSKI

PISMO POSWIECONE

SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

Redakcja i Administracja: Bytom G.-Ś., ulica Elekoralna (Kurfürstenstr.) 19.

PRZEDPŁATA:
 11.10 mk. na ówczesny rok bez odroczenia.
 12.00 " z odroczeniem do domu
 8.70 " na miesiąc bez odroczenia
 4.00 " na miesiąc z odroczeniem

TELEFON: Bytom 40 i 47.
REKLAMY: 2.25 mk. za wiersz petytowy.
OGŁOSZENIA:
 75 fenigów za wiersz petytowy.

Jeszcze sprawa Gliwic i Zabrze.

Termin konferencji Rady Najwyższej jeszcze ściśle nie ustalony. — Możliwość podziału na podstawie propozycji hr. Sforzy. — Francja za przyznaniem Polsce Gliwic i Zabrze.

Polacy winni otrzymać Gliwice i Zabrze.

Paryż, 8. lipca. Pisma paryskie podkreślają, że do dnia dzisiejszego nie ustalono jeszcze ściśle terminu konferencji Rady Najwyższej. W kołach parlamentarnych panuje z tego powodu wielkie zdziwienie.

W sprawie tej informują w ministerstwie spraw zagranicznych, że Rada Najwyższa zbierze się dopiero wtedy, kiedy położenie na G. Śląsku będzie całkowicie opanowane i kiedy Komisja Międzysojusznicza w Opolu przedstawi rządowi mocarstw jednomyślnie opracowany projekt podziału G. Śląska. Prawdopodobnie Rada Najwyższa nie zdecyduje w tej sprawie przed dniem 25. lipca.

W kołach politycznych, zazwyczaj dobrze powiadomionych, uważa się za rzecz zupełnie możliwą, że podział nastąpi na podstawie propozycji byłego włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Sforzy. W myśl tej propozycji Niemcy otrzymają okolice Gliwic i Zabrze, co wywołałoby i wywołuje gwałtowne protesty ze strony licznych kół paryskich.

„Le Rappel” zaznacza, że Francja, która domagała się niepodległości Polski, musi ją teraz poprzeć. Polacy wykazali na G. Śląsku szczerą chęć pokoju i dobrą wolę, gdyż zastawiali się do zarządzeń Komisji Międzysojuszniczej. Winni oni otrzymać obszary Gliwic i Zabrze, ponieważ te obszary są jedynymi na G. Śląsku, posiadającymi koksownię. O ile chce się Polskę mieć silną i wolną, to nie wolno narzucać jej okowów, z któremi nie będzie mogła się rozwinąć.

Anglicy zaczynają się skłaniać do kompromisu

Wiedeń, 8. lipca. „Voss. Ztg.” dowiaduje się z Londynu, że niema widoków na rychłe zebranie się Rady Najwyższej w Boulogne. Należy również przestrzedz opinię publiczną w Niemczech przed zbyt wiel-

Wykrycie wielkiej organizacji szpiegowskiej w Katowicach.

Katowice, 8. lipca. Władze koalicyjne wykryły w Katowicach wielką organizację szpiegowską, która wysyłała swoich agentów do Krakowa i Lwowa. Wiadomości i informacje zebrane w Polsce koncentrowały się w Katowicach, skąd je przesyłano do Berlina. Podczas rewizji znaleziono dokumenty obciążające, oraz plany wojskowe z Polski, jak również plany Komisji Międzysojuszniczej.

Przed nowym zamachem.

Wiedeń, 8. lipca. „Neue Freie Presse” donosi z Wrocławia, że na G. Śląsku dają się zauważyć machinacje „Orgeschu” i tych czynników, które swego czasu przygotowały zamach Kappa. I tak członkowie Selbstschutzu pozostali na G. Śląsku, a generał Höfer niema na tyle powagi, by ich zmusić do odejścia. Dzienniki socjalistyczne donoszą, że w pobliżu granicy G. Śląska doszło do starcia między robotnikami socjalistycznymi a członkami Orgeschu. Robotnicy przyłapali olbrzymie transporty broni i oddali je w ręce policji. Policja wypuściła aresztowanych wraz z bronią. Dalej donoszą z G. Śląska, że znaczna liczba oficerów, która brała udział w zamachu Kappa, przybyła na G. Śląsk, między innymi kapitan Ehrhard, przywódca brygady marynarzy, którzy współdziałali w awanturach bałtyckich.

Encyklika papieska.

Rzym, 8. lipca. Na obchód uroczystości św. Dominika Ojciec św. wydał encyklikę, w której przedstawiono błagą działalność zakonu OO. Dominikanów a nadto wyliczono wszystkich świętych, których zakon ten dotąd wydał. Na koniec wzywa Ojciec św. do częstszego odprawiania modlitw na cześć Najśw. Maryi Panny.

kiemi nadziejami co do ostatecznego uregulowania sprawy górnośląskiej. Wszystko bowiem wskazuje na to, że kierujące sfery angielskie, wbrew swej dotychczasowej polityce, zaczynają się skłaniać do kompromisu. Coraz bardziej ustala się w Berlinie zdanie, że za podstawę należy przyjąć projekt włoski podziału G. Śląska. Projekt ten bowiem jest do pewnego stopnia kompromisem pogodzeniem francuskiego i angielskiego punktu zapatrywania na problem górnośląski, jakkolwiek nie odpowiada w zupełności wynikom plebiscytu.

Raport Komisji Międzysojuszniczej.

Paryż, 8. lipca. Z ostatniego sprawozdania generała Le Ronda wynika, że raport Komisji Międzysojuszniczej, zawierający pogląd i propozycje co do załatwienia sprawy górnośląskiej, będzie gotowy dnia 17. lipca.

O władze polskie w Rybnickiem.

Rybnik, 8. lipca. Odbiło się tutaj zebranie wszystkich sołtysów powiatu rybnickiego, na którym uregulowano sprawę straży gminnych. Poza tem uchwalono jednogłośnie rezolucję, domagającą się usunięcia dotychczasowego landrata niemieckiego i ustanowienia landrata polskiego. Omawiano również jeszcze sprawę okrucieństw niemieckich popełnionych na bezbronnej ludności polskiej w powiecie raciborskim i po lewej stronie Odry.

Niemiecka szara księga.

Berlin, 8. lipca. Niemiecki urząd dla spraw zagranicznych wydał tak zwaną „szarą księgę”, zawierającą zbiór materiałów do trzeciego powstania górnośląskiego. W księdze tej stara się rząd niemiecki udowodnić udział rządu polskiego w powstaniu.

Materyał wojenny dla Polski.

Gdańsk, 8. lipca. Do portu tutejszego zawinął parowiec francuski z wielkimi ilościami materyału wojennego. Mianowicie przywiózł 38 dział i 608 ton amunicji armatniej.

Pobożne życzenia Litwinów.

Kowno, 8. lipca. Tutejszy dziennik „Wolnaja Litwa” pisze, że rząd litewski nie zadowolony się bynajmniej Wilnem, lecz obstawać będzie na przyznaniu mu niektórych obszarów przyznanych Polsce mocą traktatu pokojowego zawartego w Rydze. Przedewszystkiem chodzi o Grodno, Wołkowysk, Białystok, Bielsk i Białowieżę. Litwini twierdzą, że bez tych obszarów nie może być dokonane dzieło usamodzielnienia Litwy.

Pożar okrętu rosyjskiego.

Moskwa, 8. lipca. Przy pożarze pewnego okrętu na Wołdze postradało życie kilkaset osób. Między ofiarami znajdują się biskup nowgorodzki, kilku profesorów uniwersyteckich i oddział rosyjskiej policji tajnej. Obecność ostatniej na okręcie nasuwa przypuszczenie, że pożar powstał wskutek zamachu na urzędników policyjnych.

Antyżydowskie zaburzenia w Algierze.

Alger, 8. lipca. Poważne zaburzenia przeciwżydowskie wybuchły w mieście Constantine. Żydzi, obrażeni artykułem zamieszczonym w francuskim tygodniku „La Tribune”, wdarli się do jego drukarni, którą zniszczyli doszczętnie. W odpowiedzi na tenże gwałt ludność odpowiedziała również gwałtem. Przyszło do pobicia i sponiewierania żydów, przyczem wymieniono strzały po obu stronach. Liczba ofiar nie jest znana.

Polityka Włoch.

Mniej więcej rok temu został prezesem ministeryum włoskiego Giolitti. Ten 78 lat liczący mąż stanu był przeciwny temu, ażeby Włochy brały udział w wojnie i skutkiem tego nie tylko z urzędu ministra ustąpić musiał, ale stracił nadto popularność w narodzie. Lecz po wojnie zdanie Włochów zmieniło się tak bardzo, że znowu powołano go na pierwszego ministra.

Na tym urzędzie oddał ojczyźnie swojej wielkie usługi mianowicie w kraju samym. Warto podkreślić, że rozruchy robotników przemysłowych i rolnych, bardzo groźne i niemal już bolszewickie, zdołał ukończyć. Udało mu się to dla tego, ponieważ okazał się bardzo postępowym w kierunku reform socjalnych. I tak pięć państwowych fabryk broni oddał towarzystwu robotników metalowych celem socjalizacji. Jak ta próba wypadła, czy się udała, czy chybiła, — dotąd powiedzieć trudno, bo ta gospodarka socjalna w owych fabrykach trwa dopiero kilka miesięcy. Jednakże ten fakt wskazuje, że Giolitti mimo podeszłego wieku potrzeby i bolączki obecnego czasu pojmuje dobrze i nowych, dla wielu niezwykłych form gospodarstwa społecznego szuka.

Na ogół zatem Włosi byli zadowoleni z tego ministra. A mimo to widział się zniewolony ustąpić i to z tej przyczyny, ponieważ polityka ministra spraw zagranicznych hr. Sforzy nie podobała się silnym partiom parlamentu. Ministerstwo Giolittiego padło z powodu niechęci partyj prawicy (a więc fascystów, nacjonalistów i republikanów prawicowych) i lewicy (a więc socjalistów i komunistów). Pierwsi nie zgodzili się na politykę Sforzy dla tego, ponieważ im się zdawało, że pokój powinien być Włochom jeszcze obszerniejsze zapewnić granice, — drudzy zaś dla tego, ponieważ politykę wschodnią Sforzy uważali za niebezpieczną dla Włoch.

Jaka to była polityka? Hr. Sforza widział wielką przyszłość Włoch na wschodzie. Chodziło mu o rozszerzenie stosunków i wpływów włoskich na Czarne Morze i Małą Azję. Do przeprowadzenia tych zamiarów, potrzeba było Włochom pomocy Francji. Ręka rękę myje, — noga nogę wspiera. I tak się stało, że n. p. za ustępstwa na korzyść Włoch na wybrzeżu dalmatyńskim, o które Francja im się postarała, Włochy obowiązały się do pozostawienia Francji wolnej ręki w sprawie tak zwanych „sankcyi” wobec Niemiec.

Przyjaźń Francji i Włoch okazała się najwyraźniej w Małej Azji. Tam oba te państwa szły jedną drogą. Są n. p. przeciwnikami Grecji i rozszerzenia jej wpływów.

I stąd kłopot Włoch, bo Anglia popiera Grecję. Włochy przeto zaczęły się dostawać w pewne przeciwieństwo do tego państwa. A to by się mogło źle skończyć dla Włoch. Hr. Sforza widział wynikające z tej polityki niebezpieczeństwa i usiłował wyjść z nich obronną ręką kompromisem, pośrednictwem między Anglią a Francją. Na tym jednak kompromisowym lodzie się załamał.

Na tle tej zagranicznej polityki włoskiej zaznacza się wyraziście stanowisko Włoch wobec G. Śląska. I w tej sprawie hr. Sforza chciał odegrać rolę pośrednika między Anglią a Francją. Nie wiemy wrpawdzie dokładnie, jak jego plan podziału G. Śląska w istocie wyglądał. Zrazu gazety polskie donosiły, że jest on dla Polski korzystny. W ostatnich czasach jednak wyrażają co do tego wątpliwość. Tyle atoli pewna, że taki plan istniał.

Obecnie zachodzi pytanie, czy nowe ministeryum włoskie a szczególnie nowy minister spraw zagranicznych Toretta temi samymi pójdzie drogami w sprawach polityki zagranicznej, co hr. Sforza. Będzie on musiał liczyć się z parlamentem włoskim. W nim prawica nacjonalistyczna liczy 100 posłów, lewica socjalistyczna 123, a w środku sopolari (centrum katolickie) także 100 głosów. Jak wobec tych stosunków partyjnych nowe ministeryum się urządzi, nie łatwo powiedzieć.

Ale z tego wszystkiego widzimy, jak bardzo od tych dalekich spraw włoskich zależne są nasze najbliższe sprawy górnośląskie, boć stanowisko Włoch będzie ważne przy rozstrzygnięciu losu G. Śląska. Oby było jak najprzychylniejsze dla Polski.

Niebezpieczeństwo nowych zawikłań.

Część oddziałów samoobrony pozostaje w opróżnionych obszarach. — Położenie na G. Śląsku jest zawikłane. — Niemcy czynią przygotowania do nowych zaburzeń.

Bytom, 8. lipca.

Depesza półurzędowego biura Wolffa — podana w wczorajszym numerze — jakoby niemiecki Selbstschutz opuścił obszar plebiscytowy, okazuje się nieprawdziwą. Prawdziwość tego doniesienia podaliśmy zaraz wczoraj w wątpliwość, zamieszczając równocześnie wiadomość o tworzeniu „komisji zemsty” dla mordowania Polaków. Tymczasem nadeszły nowe wiadomości z zagranicy a nawet z samych Niemiec, które stwierdzają niezbicie, że niemieckie organizacje zbrojne nie są rozbrojone ani też nie wycofały się dotąd z obszaru plebiscytowego.

Nasamprzód donosi agencja Havasa z Opoli, że tak zwana samoobrona niemiecka przeprowadza w dalszym ciągu odwrót na północ i południe. Odwrót odbywa się jednak nie w myśl rozporządzeń Komisji Międzysojuszniczej, ponieważ część oddziałów samoobrony pozostaje w opróżnionych obszarach, co grozi zwłaszcza w okręgu Strzelec nowymi powikłaniami.

Równocześnie paryski „Temps” zamieszcza wiadomość, że w okręgu strzeleckim, opróżnionym przez powstańców polskich, grasują bandy, pochodzące z armii Höfera. W licznych wsiach odbyły się ciężkie i krwawe walki, w czasie których Niemcy mieli licznych zabitych i rannych, podczas gdy wielu Polaków zostało przez Niemców uprowadzonych. Wrażenie moralne tych walk jest tembardziej przykre, że Komisja Międzysojusznicza wstrzymała wprowadzenie polskiej policji i że chwilowo niema nikogo, kto by mógł bronić ludności. Utworzenie nowej policji jest bardzo trudne. Wobec tego istnieje obawa nowych zawikłań.

Powyższe wiadomości potwierdzają także gazety niemieckie. Berliński „Vossische Zeitung” ogłasza wiadomość „Petit Journalu” z G. Śląska, według której położenie na G. Śląsku jest zawikłane. Komisja Międzysojusznicza nadal utrzymuje niemiecką policję w niemieckiej strefie, atoli równocześnie odrzuca myśl utworzenia polskiej policji w polskiej strefie. Niemcy w obwodach przemysłowych czynią przygotowania do nowych zaburzeń. W Opolu i Tarn. Górach Komisja Międzysojusznicza rozwiązała zebrania, urządzone wspólnie przez członków Orgeschu i komunistów.

W związku z tą wiadomością podaje „Voss. Ztg.” doniesienie agencji telegraficznej „Radio” z Bytomia, według którego armie generała Höfera na nowo wracają do codopiero opróżnionych obszarów. W Błotnicy ostrzeliwano tego rodzaju oddziały z karabinów maszynowych. Fakt ten stwierdziła także komisja kontrolująca Komisji Międzysojuszniczej.

Charakterystyczna jest wiadomość z Niemodlina, podana przez niemiecką prasę na G. Śląsku. Mianowicie donoszą, że odwrót formacji samoobrony odbył się bez przeszkód (!). Policja bezpieczeństwa nie została nigdzie zaczepiona (!!). W poniedziałek przyszło pod Polską Jamką do potyczki z uzbrojonymi bandytami (czytaj niemiecką samoobronę Höfera). Policja bezpieczeństwa nie miała strat żadnych.

Wszystkie powyżej podane doniesienia dowodzą bezprzecznie, że o rozbrojeniu i wycofaniu niemieckiej samoobrony nie może być mowy. Oddziały Höfera są i teraz jeszcze niebezpieczeństwem dla G. Śląska a przede wszystkim postrachem dla ludności polskiej.

POLITYKA.

POLSKA

Część niemieckiego funduszu ubezpieczeniowego dla Polski.

Sztokholm, 7. lipca. Odbywają się tu posiedzenia międzynarodowego biura pracy. Na wczorajszym posiedzeniu obradowano nad przygotowaniem na międzynarodową konferencję pracy, mającą odbyć się w Genewie dnia 25. października. Mianowicie radzono nad opracowaniem i badaniem odpowiedzi, jakie nadeszły od rządów, organizacji robotników i pracodawców. Polska zaproponowała utworzenie wydziału dla uregulowania funduszu ubezpieczeniowego w obszarach odstąpionych przez Niemców Polsce. Propozycja Polski została przyjęta.

NIEMCY

Stały podatek majątkowy.

Berlin, 7. lipca. Ministrowie w Berlinie stała sobie głowy nad wyszukaniem nowych źródeł dochodu. Codopiero pisaliśmy, że projektowane są: jednorazowa danina (Notopfer), podatek od własności i przymusowa pożyczka. Obecnie zaś donoszą dzienniki, że kanclerz Rzeszy zapowiedział zaprowadzenie stałego podatku majątkowego. Mianowicie jednorazowa

danina ma się stać regularnym rocznym poborem. Zapowiedź nowego podatku majątkowego nie znajduje w kołach finansowych żadnego pokiosku. Ucieczka kapitalistów będzie większą niż była dotąd.

Zasądzenie zbrodniarza wojennego.

Lipsk, 7. lipca. Wczoraj po południu ogłoszono wyrok w procesie przeciwko generałowi Stengerowi i majorowi Cruziusowi. Generała Stengera uwolniono od winy i kary, zaś majora Cruziusa skazano za zabójstwo popełnione z rozmysłem na dwa lata więzienia i utratę zezwolenia upoważniającego do noszenia mundurów. Areszt śledczy policzono na karę a koszt procesu nałożono na kasę państwową.

ZAGRANICA

Armia sowiecka.

Helsingfors, 7. lipca. Armia sowiecka składa się z 3 milionów 300 tysięcy ludzi, mianowicie: 900 tys. piechoty, 100 tys. jeźdźców, 840 tys. żołnierzy technicznych i 600 tys. urzędników. Artyleria ma 3350 dział: 850 ciężkich, 1700 lekkich i 800 górskich. Przewodniczącym najwyższej rady wojennej jest Trocki. Poza tym należą do rady Kamieniew, Gorbunów, Kałanów, Lebedew. Członkami narodowej rady obrony są: Brussilow jako przewodniczący, Kłębowski, Ewert i Czeremiszów.

Pociągi kolejowe jako odszkodowanie wojenne.

Belgrad, 7. lipca. Jugosłowiańska Rada ministrów otrzymała od rządu niemieckiego ofertę, według której Niemcy dostarczyć chcą Jugosławii na rachunek odszkodowania wojennego 85 zupełnie nowych pociągów kolejowych (lokomotywy z 50 wagonami). Jugosłowiańska Rada ministrów w zasadzie zgodziła się na propozycję niemiecką, jednakże czekać musi na zgodę ze strony państw koalicyjnych.

Nowy rząd we Włoszech.

Paryż, 7. lipca. Omawiając nowy włoski gabinet, dzienniki wskazują na to, że mianowanie posła wiedeńskiego della Torretta na ministra spraw zagranicznych została przyjęta w oficjalnych kołach francuskich przychylnie, ponieważ jest on znany jako szczerzy zwolennik francusko-włoskiej przyjaźni. Dzienniki wyrażają nadzieję, że Torretto będzie prowadził dalej politykę hr. Siorzy, którego był najbliższym współpracownikiem.

Napad bolszewików na Japończyków.

Tokio, 8. lipca. Urzędowo donoszą: Bolszewicy napadli na wojska japońskie w Mikołajewsku (na Wschodnim Sybirze). Przyszło do gwałtownej utarczki. Wojska bolszewickie zajęły miasto Ochock.

Drobne wiadomości polityczne.

— (Stan pokojowy między Ameryką a Niemcami.) Senat przyjął 38 głosami przeciwko 19, rezolucję kompromisową, już uchwaloną przez Izbę reprezentantów, o zakończeniu stanu wojny z Niemcami i Austrią.

— (Rosyjska flota handlowa.) Według doniesień sowieckich liczba rosyjskich okrętów handlowych wynosi: na Bałtyku 78, na Morzu Białym 329, na Morzu Czarnym 312. Wszystkie okręty wymagają gruntownej reparacji.

— (Przebieg mobilizacji w Macedonii.) Ludność Macedonii nie chce poddać się zarządzeniom mobilizacyjnym rządu greckiego. Ludność ta nie cofa się nawet przed ucieczką w góry dla uniknięcia poboru.

— (De Valera nie przybędzie do Londynu.) Pisma londyńskie donoszą, że wskutek uchylecia się sir Craigha, prezydenta Irlandii Północnej, od odbycia narady z de Valerą w sprawie zajęcia wspólnego stanowiska wobec propozycji Lloyd George'a, de Valera zawiadomił Lloyd George'a, że nie przybędzie do Londynu na naradę w sprawie pokojowego zakończenia sporu.

— (Kłeska Greków.) Donoszą z wiarygodnego źródła, że Grecy ponieśli klęskę na odcinku Uszak. Trzynasta dywizja grecka jest całkowicie rozbita i ścigana przez oddziały tureckie. Komunikat kemalistów donosi o zajęciu Sughud oraz pozycji greckich pod Tepetarla.

— (Miasto Ismid w płomieniach.) Odpowiadając na zapytanie w angielskiej Izbie gmin oświadczył podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych Harmsworth, że Grecy opuścili Ismid w dniu 27. czerwca. Miasto jest w płomieniach. W całej okolicy szerzy się panika, która doprowadzić może do rzezi.

JULIAN SKULSKI.

KRWAWY MARKGRAF I KRÓLEWNA.

Powieść historyczna z X. wieku, osnuta na tle walk zachodniej Słowiańszczyzny z Niemcami.

— (Ciąg dalszy).

— Silacz to był wielmi srogii. Nie lada kto jał się jego oszczepu lub topora. A stawał k' łowom zawsze w płótniance, godząc w tura oszczepem, jakoby grom ognisty. Franki tura nie znali. Oparli biodra o szerokie miecze, hełmy puścili na szyję i śmiechem zbywali opowieść o mocy srogiej i chytrłości tego zwierza.

I gdy rogi zagrały i gomoń pogonnych wadziła o bór, kneź czeladź opatrzył, oszczep w ziemi zawadził i zda się nie baczył, jak Franki szeregiem stanęli ku łowom. Tur gomoniał od południa. Swarga czerwieniła k' zachodowi i z poza chimur padał cień na polanę. Na skraju boru wstrząsał tur-samotnik drzewiną, kładł po ziemi dęby, graby i buki, rzucał drzewinę kopytami w górę i gróźnie chytrzył bujną grzywą i rogami. Bór szumiał, w dali stroił głośnie echo i mnożył gomoń pogonnych. Tur, kieby góra, cholebał się polaną, łeb nisko pochylił i z przeraźliwym rykiem godził prosto ku Frankom.

Kneź stał z oszczepem na czele łowców, śledził bacznie ruchy tura, przykazując czeladzi gotować łuki do strzału. Franki złamali szereg. Trwoga ich brała i uwalili pod ten dąb, przystając za konarem. Tur spieszył kopytami, gróźnie trząs łbem, śledząc łowców małemi oczyma. W mały czas ugodził w Franków pod bęben, omijając kolem knezia. Łucznicy puścili strzały i groźny ryk zwierza pogonił w bór. Raniony tur potrzaskał dębem, zabaczył *) lśniące zbroje Franków i nie biegał w bok, gdzie mu wadził drogę stary kneź godząc oszczepem. Witezie bieżeli szybko ku pomocy. W grube cielsko tura wraził kneź oszczep i podanym toporem ciał w szyję

zwierza, który próżno liczył i z ogromnym rykiem stroił rogi ku kneziowi. Witezie porazili tura oszczepami i toporami, srogie cielsko zwierza poczęło cholebać, jako trawka na łące, gdy ranny wiatr powieje i padł na młodą drzewinę u skraju boru bez ruchu.

Franki ocalili. Złem okiem rzucali na knezia, głośnie wiodąc taką radę, że stary kneź gotował im na łowach zgubę.

— Stroiliście nam śmierć, miłościwy kneziu, — wołał Franki, zdala śląc oko na tura, — lecz wielki Bóg Chrystusów zdziałał cud i odwrócił zdradę k'wam.

— Jam wam krzyw? — oburzył się kneź! — Żali ja i moi witezie uwialiśmy przed turem? — pytał.

— Srogi um *) żywił stary kneź a wasz rodzic, miłościwy gospodynie! — prawil dalej borowy. — W duszy nie żywił bialo Sasów, Frankom dawał ucho ku zgodzie, ale lud chronił i nie dawał dłoń woli nikomu. Bywało przykazał bobrowe, ale bić nie przyzwolił. Czasy długie rzucał okiem na ich chatkę i dzieła po wodach, na swych myślach gwarzył pod wodą. Rodzicem im był, nie łowcą. Jeleni także nie ruszał. W lutą zimę, gdy marzanna laciła się srogo, przykazywał rzucać siano po borze, klecić szalasy po śniegach, młodzież odkopywać po zaspach.

— Prawo żywił każdemu. Danin i dziesięcin mnihom nie wybierał, czcił ich jako gości, lecz ludu krzywdzić nie przyzwalał.

Kiwał głową stary borowy i szeptał kończąc:

— Woli nikomu do naszych dziedzin nie dawał... nie dawał.

W milczeniu słuchano opowieści. W duszy słowiańskiej grała ona tak samo, jak mowa starego boru, który ich otaczał, jak pieśń starca przy gęśli, gdy baśń uchu stroi.

Zdala niosł ojuż echo gimoń pogonnych. Na skraju polany ukazało się stado jeleni. Przewodnik, strojny w olbrzymie rogi, podniósł wysoko łeb, chwilę węszył w

powietrzu, dał znak bekim i całe stado znikło łotem błyskawicy w gęstwinie boru.

— K'łowom czas, — rzekł borowy i ujawszy łuk i oszczep postąpił ku środkowi polany.

Od północy szedł szum i hałas, zrazu cichy a z czasem coraz wyraźniejszy, bijąc głośnie echem o dalekie, odwieczne bory. Las drżał. Przez polanę mknęły sarny, lisy, wilki i zające, kryjąc się szybko w gąszczu drzew. Stada ptactwa przelatywały z krzykiem ponad głowami łowców, zapadając na krótko w gąszcz wieczni drzew, by za chwilę znów mknąć w dal hałaśliwie.

Las grał różnemi tony. Lomot starasliwy mieszał się z hałaśliwą i przenikliwą grą licznych rogów. Po borze szła burza, a nad tem wszystkim górował ciężki tupot zbliżającego się grubego zwierza płoszonego z głębin, które nie oglądały dotychczas ludzkiej twarzy.

— Żubry bieżą, — ostrzegł borowy. Zdjął ciężki łuk z pleców i powoli naciągał cięciwę, nakładając starannie strzałę. Król Bolko ujął oszczep. Przybysław gotował topór do podania królowi, witezie stroili łuki spokojnie i bez szmeru.

Mały Przybysław stanął za królem i dzierząc topór drżał z ciekawości. Pierwszy raz patrzył na łowy i walkę z żubrem, o którego mocy i chytrłości słyszał jeno opowieści w czeladnej!

Na zachodnim skraju polany okazali się pogonni. Spieszyli biegiem ku środkowi polany, by zabiec droge żubrom. Równocześnie zawrzało na północy. Trzask padających drzew i łamanych konarów, wyrzucane w górę krzaki wskazywały, któredy idzie zwierz. Olbrzymi, brodaty samiec wpadł na polanę. Dziko trząs łbem silnie pochyłonym, małe oczy wcisnął ostro w polanę i w łowców. Snać szybko zwietrzył położenie, gdyż chyłym pędem, chwycając silnie olbrzymiem cielskiem, wbieżał w gromadę witezi i pogonnych na zachodnim krańcu łąki, rozbił zapórę z pochyłonych ku niemu oszczepów i przeszedł, jak burza, powaliwszy i poraniwszy ciężko kilkoro ludzi.

— (Ciąg dalszy nastąpi.)

*) rozum

*) nie dbał.

Pogrzeb komendanta Montalègre.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. zastrzelonego skrytobójczą ręką w poniedziałek 4. lipca na ulicach miasta naszego majora francuskiego Montalègre'a, odbyło się dzisiaj w czwartek w kościele św. Trójcy przy współudziale wojska, generalicy koalicyjnej, duchowieństwa obydwóch parafii bytomskich i nieprzebranej rzeszy wiernych, przybyłych z całej okolicy. Przy ulicach, któremi kondukt przechodził, ustawiono się wojsko, wstrzymując napór ciekawych. Krótko po godz. 10-tej wyruszył żałobny pochód z nowych koszar. Na czele szły kompanie honorowe, francuska, angielska i włoska, prowadzone przez oficerów z obnażonemi szpadami, muzyki wojskowe, jechały dwa opancerzone samochody, najeżone karabinami maszynowymi. Z Opola zjechała Komisja Rządząca: generał Le Rond, Sir Harald Stuart i de Marinis, ponadto stawili się 10 generałów, 30 pułkowników, kilkudziesięciu oficerów niższej rangi, by oddać ostatnią przysługę zmarłemu towarzyszywi broni. Trumnę ze zwłokami przewieziono na ławecie działowej, okrytej sukrem w narodowych, trójkolorowych barwach francuskich. Poza trumną widziono konia zmarłego, a na poduszce aksamitnej widniały liczne order i odznaczenia wojskowe, jakie nieboszczyk w ciężkiej wojnie światowej bohaterstwem i odwagą zdobył i które sobie zasłużył.

Oprócz wojskowych, w kościele tylko niewiele cywilnej było publiczności — i to jedynie osoby znajome zmarłego oraz przedstawiciele polskiego obywatelstwa. Kilkadziesiąt kobiet polskich i gospodarzy w strojach swych przyczyniali się do uroczystości tego, w kościele na Górnym Śląsku niezwykłego, obrazu.

Nabożeństwo żałobne odprawił przy asyście ks. dziekana Buchwalda, proboszcza od Panny Maryi, i ks. proboszcza Świerka od św. Trójcy, kapelan połowy wojska francuskiego. Podczas mszy św. przegrywały kapela wojskowe smętne i rzewne melodie francuskie, a chór, złożony z śpiewaków-żołnierzy francuskich zęgnął pieśnią rodzinną swego zwierzchnika, zgasłego zdale od słonecznej Francji na krwią własną zroszonej ziemi górnośląskiej. Świątynia św. Trójcy była wspaniale w żałobę i zielen przybrana. Około godziny 12. w południe zakończyła się uroczystość kościelna. Po zakończeniu kościelnych ceremonii zaśpiewał jeden z oficerów francuskich kościelną pieśń żałobną i wzruszenie obecnych było wielkie, gdy się wyczuli, że wskutek rozrzedzenia nad losem zmarłego swego przyjaciela głos na chwilę mu ustał.

Z kościoła wyruszył pochód na plac Bulwarowy, gdzie na boku jednej strony stała laweta armatnia z trumną a obok niej żołnierze francuscy i deputacje polskie z wieńcami. Naprzeciwko postawiła się kapela wojskowa a potem całe wojsko nieboszczykowi oddawało honory wojskowe. Następnie pochód ruszył w kierunku do dworca, ale stanął na rogu, ażeby przepuścić ogromne tłumy ludności polskiej, która przez ulicę Piekarską a następnie Ogrodową w porządku przechodziła.

Na obecnych Francuzów i Anglików największe wrażenie wywarły trzy wieńce, niesione obok siebie, a ofiarowane przez polskie wsie okoliczne. Wieńce te składały się z grubych splotów kłosów żyta i przystrojone były jedynie kwiatami maku i modraku. Dwa

wielkie wieńce obywatelstwa polskiego z Bytomia leżały na trumnie. Składały się one z białych i czerwonych róż. Na wielkiej wstędze biało-czerwonej był napis: „Polacy w Bytomiu bohaterowi francuskiemu”, — te same słowa po francusku na drugiej wstędze czerwono-biało-niebieskiej.

Major Montalègre cieszył się u swych żołnierzy niesłychaną miłością, — był to typ prawdziwego, sympatycznego Francuza, wesoły, tryskający dowcipem, uprzejmy i gładki, a przy tem żołnierz znakomity i ojciec swego batalionu. Znany był sposób jego rozmawiania z żołnierzami, których najchętniej zagadywał słowami: mon petit — mój mały.

Ś. p. Montalègre zdobył na czele swego batalionu z powrotem od Niemców sławny fort Duomont pod Verdunem. Był kilkanaście razy ranny podczas wielkiej wojny.

Zęgnając zwłoki zmarłego bohatera, ślemy mu z ziemi górnośląskiej wyrazy prawdziwego współczucia. Niech odpoczywa w spokoju, a światłość wiekuista niechaj mu świeci w niebieskim Królestwie Chrystusowym.

Konsekracja biskupa łódzkiego.

W dniu świętych Apostołów Piotra i Pawła odbyła się w Łodzi uroczystość konsekracji księdza Wincentego Tymienieckiego na biskupa nowo utworzonej diecezji łódzkiej.

Aktu konsekracji dokonał ks. kardynał Kakowski. Na uroczystości przybyli biskupi: Gall, Przeździecki i Zdzitowiecki.

Nowoutworzona diecezja łódzka — pisze „Kur. Warszawski” — pozyskała biskupa, którym jest ks. prałat Wincenty Tymieniecki, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki w Łodzi.

Urodzony z Ojca Bolesława, naczelnika powstańców pow. Jędrzyńskiego w r. 1863, skazanego na dożywotnią katorgę na Syberji i matki Natalji, skatowanej nahażkami za działalność patriotyczną w powstaniu, z domu wyniósł mocne zasady religijne i narodowe. Jako wikariusz w Łodzi był prześladowany przez rząd rosyjski za działalność oświatową, za okupacji zaś trzymał się zdaleka od pokus niemieckich.

Wyświęcony w r. 1865, był wikariuszem w Skierkowie i Łodzi u św. Krzyża oraz prefektem w szkole handlowej, następnie kapłanem biskupim, proboszczem par. Słomczyn, rektorem u św. Ducha w Łowiczu i ostatnio proboszczem parafii św. Stanisława Kostki w Łodzi, gdzie rozpoczęta przez ks. prob. Z. Lubieńskiego budowa nowego kościoła, doprowadzona pod dach przez ś. p. ks. K. Szmidta, dokończył wśród wielkich trudności w ciągu lat pięciu i wewnątrz przyozdobił.

Na polu pracy społecznej zorganizował Resursę rzemieślniczą, gdzie pod pozorem klubu (za rządów moskiewskich innej drogi nie było) zawrzał wśród rzemieślników życie polskie w Łodzi.

Ztąd wyłoniły się: Kasa pożyczkowa, wystawa rzemieślnicza, tania kuchnia i cały szereg kółek: dramatycznych, śpiewaczych i t. p.

W ciężkich czasach wojny i okupacji niemieckiej, gdy stały fabryki, a robotnikom zagroził głód, ks. proboszcz Tymieniecki powołał do życia „Towarzystwo

schronisk”, z którego powstały: przytułek dla bezrobotnych, przytułek dla dzieci, oraz 11 „dziecińców”, żłobek dla niemowląt, szkoła dla głuchoniemych, siedem ochron, schronisko św. Anny. Był, w całym tego słowa znaczeniu, jałmużnikiem dla tych instytucji.

Charakteru prawego, prosty i łatwy w obejściu, dobry i uprzejmy dla wszystkich, żywy, wiecznie w ruchu, umysłem obejmujący w lot konkretne potrzeby otoczenia, zyskiwał sobie wszystkich bez różnicy przekonań religijnych i partyjnych, to też nominacja na biskupa była przyjęta z radością, a nawet w prasie lewicowej z życzliwością.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— Obostrzona kontrola paszportów. Z dniem dzisiejszym t. j. 7. lipca, nastąpiła na całym plebiscytowym obszarze górnośląskim bardzo ścisła kontrola wszelkich legitymacji. Radzimy zatem naszym czytelnikom, by w razie wyjazdu z swego miejsca pobytu zaopatrzyli się w ważne papiery legitymacyjne. Zaleca się, by każdy nosił swoją legitymację plebiscytową zawsze przy sobie i w danym razie wylegitymował się bez namysłu na żądanie czynników władzy cywilnej i wojskowej. Wszelkie uchybienia w tym względzie mogą pociągnąć dla każdego niemiłe następstwa. Prosimy zwrócić uwagę na to również tym, którzy gazet naszych nie czytają.

Z Bytomskiego

Bytom. (Zmiana w miejskiej komendaturze.) Były komendant miasta Bytomia generał Le Comte Denis przeniesiony został jako komendant do Królewskiej Huty. Komendantem Bytomia został generał angielski Wanchope.

— (Ważne narady.) Kontroler powiatowy dla miasta Bytomia zawiadomił magistrat, radę miejską i stronnictwa polityczne miasta Bytomia, że nowy komendant Bytomia, generał angielski Wanchope, życzy sobie odbyć wspólną naradę. O godzinie 4 po południu w środę 6. lipca zeszli się przedstawiciele wymienionych ciał miejskich i stronnictw u p. kontrolera. Po wzajemnym zapoznaniu się nowy komendant miasta wyraził swoje współczucie dla zamordowanego komendanta wojsk francuskich ś. p. majora Montalègre'a, który w tak tragiczny sposób na ulicach bytomskich postradał życie. Pan komendant dał wyraz swemu przekonaniu, że wszyscy mieszkańcy bez względu na różnicę narodową i swych przekonań politycznych czyn ten potępiają. Zaręczył jak najuroczyściej, że użyje wszystkich środków, by w najkrótszym czasie zaprowadzić w mieście Bytomiu i okolicy ład, porządek i bezpieczeństwo życia i mienia. Spodziewa się, że w tych usiłowaniach dozna skutecznego poparcia samorządnych czynników miejskich i przywódców partii politycznych. Co się tyczy wypuszczenia na wolność wziętych zakładników, to rozpoczęła się niebawem rokowania. Wszelkie trudności komunikacyjne zostaną zniesione. Ponownie zaręczył, że starać się będzie, by tak w Bytomiu, jak i okolicy zapanowała swoboda i błogość publicznego współżycia mieszkańców.

Z szerokiego świata.

* Y. M. C. A. „Times” donosi, że 6. czerwca upłynęło 100 lat od urodzenia założyciela tak popularnej i u nas instytucji, znanej pod literami Y. M. C. A.

Założycielem tym był Sir Williams, który w roku 1844 wraz z jednym z kolegów, pracującym w firmie Hittcheock i Williams, „w imię ideału religijnego” zawiązał stowarzyszenie, którego celem miało być „wzajemne dopomaganie sobie do prowadzenia wyższego i szlachetnego życia”.

W dniu stułetniej rocznicy odprawiono w Londynie nabożeństwo w katedrze św. Pawła, poczem nastąpiło zwiedzenie krypty, w której spoczywają zwłoki w kościele i odsłonięcie tablicy pamiątkowej w kościele Westminsterkim.

Tegoż dnia król i królowa zwiedzili we wschodniej, ubogiej dzielnicy Londynu klub, który Y. M. C. A. zbudował: „jest to pomnik dla tych, którzy życie swoje oddali za honor i wolność i dla tych wszystkich, którzy podczas Wielkiej Wojny służyli Ojczyźnie i Królowi”.

Y. M. C. A. działa także w Polsce. Pod religijnym względem jednakże z punktu widzenia katolickiego daje powód do wątpliwości. Skutkiem tego ostatnie orędzie biskupów polskich, podpisane przez Ks. Kard. Dalbora, niedawno przez nas ogłoszone, wyraźnie ostrzega młodzież naszą przed tem stowarzyszeniem.

* Wzróg źródłem siły. Naukowy sprawozdawca „Daily Mail” podaje osobliwą wiadomość. Mianowicie twierdzi, że został zbudowany aparat rejestrujący spojrzenia, wychodzące z ludzkiego oka, podobnie, jak się to dzieje przy telegrafii bez drutu. Aparat ten, który ma być niebawem światu uczonemu przedstawiony, dowiedzie, że takie wyrażenie, jak np. „przeszyć kogoś wzrokiem”, nie jest czystą przenośnią. Będzie to rodzaj elektroskopu, mogącego mierzyć najsłabsze nawet prądy elektryczne. Gdy się skoncentruje wzrok na ten elektro-

skop, to następuje w nim poruszenie, wskazujące, że we wzroku jest coś, co promieniuje na zewnątrz i może wywołać ruch mechaniczny.

Ten sam uczony idzie jeszcze dalej, przepowiadając, że wkrótce będzie można mierzyć poruszenie fal eteru, wywołane przez proces myślenia. Wtedy zaś da się dokładnie wyjaśnić fakt przenoszenia myśli na odległość i zapomocą dokładnych pomiarów dowieść, dla czego myśli jednego człowieka w Londynie mogą przy pomocy okoliczności wpływać na innego człowieka, znajdując się w Indjach lub Australii.

* Smutne skutki drwin. W tych dniach malarstwo węgierskie utraciło — jak donosi „Neue Fr. Presse” — jednego z najwybitniejszych przedstawicieli młodszego swego pokolenia, Soltena Csakory'a.

Artysta ten, liczący 34 lata, znalazł się przed kilku dniami na uczcie, wyprawionej przez grono artystów i artystek, a ponieważ nie używał wcale napojów alkoholowych, stał się więc wkrótce przedmiotem drwin ze strony kolegów i koleżanek. Rozdrażniony tym oświadczył w końcu, że choć jest przeciwnikiem alkoholu i nigdy nie pije, to mógłby wypić choćby litr nalewki morzelowej, którą właśnie zapijano i nie upił się wcale. Wzięto go za słowo i postawiono przed nim butelkę. Po wypiciu jednak 12 kieliszków Csakory'owi zrobiło się niedobrze, uczestnicy więc zabawy przeprowadzili go do sąsiedniego pokoju i tam ułożyli na kanapie. O godzinie 3-ej zrana rozeszli się biesiadnicy w dobrych humorach, zapomniawszy zupełnie o chorym koledze. Dopiero po rozejściu się gości, służba restauracji spostrzegła przy sprzątaniu pokoiów leżącego bez przytomności na kanapie artystę. Przywołano natychmiast telefonicznie pogotowie ratunkowe, którego lekarz, niestety, mógł stwierdzić już tylko zgon wskutek ostrego zatrucia alkoholem. Tak tragicznie zmarły artysta osierocił żonę i dwoje dzieci.

* Straszna katastrofa kolejowa na linii Lille-Paryż. Przepelnione wagony wpadły po wykojeniu się w głąb rzeki. — 25 zabitych, 60 ciężko rannych.

W sobotę ubiegłą pociąg pospieszny, łączący Lille z Paryżem, uległ strasznej katastrofie w okolicy Beaumont—Hamel. Pociąg był przepelniony tłumem podróżnych, powracających do Paryża, oraz licznych amatorów niedzielnych wyścigów konnych. W jednej klasie stało około 100 osób ściśniętych koło siebie, zwłaszcza trzecie klasy, będące na tyle pociągu były „nabite jak śledzie w beczce”. Pociąg zjechał z szybkością 100 km. na godzinę i już minal stację w Beaumont, gdy nagle na krzyżźnie nieopodal małego mostu nastąpił gwałtowny wstrząs całego pociągu.

Prawdopodobnie z powodu rozszerzenia się szyn kolejowych skutkiem gorąca, nastąpiło pęknięcie osi i wozu towarowego, w końcu pociągu, w następstwie czego wóz ten wykołcił się i ciągnął za pędzącym dalej pociągiem ze 100 metrów, poczem zwałił się w wyrwę utworzoną przez bagnisty brzeg rzeczki Ancre.

W tej chwili nastąpiła straszliwa katastrofa. — Wagon ciężarowy spadając w wyrwę rzeczna, pociągnął za sobą drugi wagon osobowy, który został formalnie strąsany. Dwa dalsze wagony trzeciej klasy zwały się na bok na torze kolejowym.

Reszta pociągu zupełnie nieuszkodzona pędziła jeszcze z pół kilometra naprzód, przyczem jadący już byli świadkami straszliwego wypadku, który rozegrał się w ich oczach.

Na torze kolejowym działy się krew w żylach mrozące sceny. Jęki kobiet, krzyki rannych i konających, bezradność ludzi usiłujących dopomóc nieszczęśliwym, ale nie mających nawet lekarza między sobą. Ponieważ wypadek zdarzył się w pustym polu, więc nie łatwo było z początku o jakąkolwiek pomoc.

Nie było wody, nie było opatrunków. Rannych składano na murawie, gdzie leżeli wśród jęków, czekając pomocy.

Katastrofa pociągnęła za sobą liczne ofiary. 25 osób znaleziono martwych, ciężko rannych naliczono około 60 osób, nadto sporo podróżnych poniosło drobne obrażenia.

— Pogrzeb ofiary zaburzeń.) W płac przed południem miał się odbyć pogrzeb niejakiego Grzywocza, który został zastrzelony podczas podobnych zaburzeń. Pogrzeb miał być wielką demonstracją niemiecką. Zamiarom Niemców przeszkodziły władze koalicyjne, nakazując pochowanie zwłok wczesnym rankiem bez udziału ludności.

— Podjęcie komunikacji samochodowej pomiędzy Bytomiem—Brzezinią i Wielką Dąbówką, nastąpiło w tych dniach. Znowu widać z Bytomią z bulwaru odjeżdżające i przyjeżdżające autobusy, zapchane pasażerami. Zawsze to milej i wygodniej pojechać chociażby w ścisłości, aniżeli piechotą drałowac, pęć gęsty z czoła ocierając i buty niszcząc.

Zgoda (Eintrachthuta). Zaginął od początku maja bieżącego roku urzędnik policyjny plebiscytowej Cylok z Zgody. Znajdował się w czasie wybuchu powstania w Kluczborku przy policyjnej plebiscytowej (polski oddział, czwarta sotnia). Jest obawa, że został zamordowany. Stroskana matka prosi serdecznie każdego, kto by o nim lub śmierci jego coś wiedział, o wiadomość pod adresem: Johanna Cylok, Zgoda (Eintrachthuta).

Z Katowickiego

Katowice. (Nieporozumienia.) Rokowania, jakie się toczyły w środę pomiędzy angielskim majorem p. Stephenson'em a powstańczą radą kolejową, nie doszły do skutku. Polska policyjna plebiscytowa i powstańcy kolejarzy, dzierżący stację kolejową, wzbraniłi się ustąpić i zrobić miejsca dawnym urzędnikom i funkcjonariuszom katowickiej dyrekcji kolejowej. Biuro Wolffa donosi, że w środę wieczór była sprawa bardzo wątpliwa, czy powstańcy-kolejarze dobrowolnie opróżnią dworzec katowicki. Również dzisiaj, we czwartek, nie osiągnięto celu. Mówią, że mimo wszystko we czwartek odjadą z tutejszej stacji pociągi pod osłoną wojsk koalicyjnych.

— Doradca techniczny landrata katowickiego, p. dr. Gornik, przesłał landratowi rezolucję uchwał, powziętych na zjeździe polskich sołtysów, odbytym 24. czerwca b. r. w Zawodziu. Rezolucja domaga się w główniejszych punktach: 1) usunięcia niemieckiego landrata z zarządu powiatowego; 2) ustanowienia polskiego landrata, któryby urzędował w landraturze katowickiej. Ponadto zebrani oświadczają, że nigdy się nie zgodzą, by na czele powiatu stał niemiecki landrat, gdyż nie będą się doń w żadnej sprawie zwracali, ani też jego zarządzeń wykonywali. — Tę samą rezolucję usiłował wręczyć sołtys Janowa p. kontrolerowi powiatowemu francuskiemu majorowi de Vic, lecz tenże jej nie przyjął.

— Podczas burzy, jaka ostatnim razem przeciągnęła ponad miastem, uderzył grom w ostatni dom przy ul. Bismarkowskiej, wyrządzając znaczne szkody. Kilka ścian popękalo, szyby z okien powypadały i pewne dziecko zostało porażone; inni mieszkańcy tego domu wyszli cało.

— Z niewoli syberyjskiej wrócili w tych dniach do domu kupiec Schirmer i robotnik Dragula. Obaj służyli przy jednym i tym samym pułku i obaj znaleźli się w syberyjskim obozie jeńców w Aleksandrowie. Obaj opowiadają, że z ich transportem powróciło jeszcze kilku Górnosłazaków, ale we Wrocławiu, gdzie podczas zaburzeń niniejszych kilka tygodni przebywać musieli, stracili towarzyszy z oka.

Mysłowice. (Sprawy gminne.) Pod przewodnictwem burmistrza odbyło się posiedzenie rady miejskiej, na którym załatwiono cały szereg ważnych spraw. Wniosek magistratu na pobór opłat targowych został jednogłośnie przyjęty. Podwyższono cenę za gaz do 1.60 mk. za metr kubiczny, dla gminy Brzezinki na 1.57 mk. Następnie uchwalono umorzenie miejskich obligacji przez ryczałtowe wylosowanie. Na pierwszy rzut wylosowane zostały obligacje nr. 24, 37, 77, 78, 95, 117, 119 po 1000 marek i nr. 171 i 189 po 500 marek. Czynsz szkolny dla szkoły V. podwyższono o 10 procent. Rada przyjęła do wiadomości przedłożony kasostan z budowy schodów przy ul. Rzeźnej i odnowienia mieszkania. Ponieważ obydwie pozycje nie przekroczyły uchwalonych sum, przeto obyło się bez wszelkiej debaty. Ażeby wybić kosztą reparacji drogi z Szabelni do Sosnowca, uchwalono nałożyć cło mostowe. W tej sprawie skomunikuje się rada z gminą Sosnowcem. W dalszym ciągu zakomunikował p. burmistrz radzie, że magistrat jest upoważniony pobierać opłatę za dobrowolne pośrednictwo pojednawczego urzędu mieszkaniowego. Zapadła uchwała, by pobierać 1 procent od sum spornych. Dla zakładu starców św. Józefa uchwalono jednorazową zapomogę w kwocie 6000 marek. Obrady toczyły się pod znakiem zgody i zrozumienia społecznego.

Z Zabrskiego

Zabrze. (Jubileusz kopalni „Ludwiki“.) W bieżącym roku obchodzi kopalnia królowej Ludwiki 130-letni jubileusz istnienia. W roku 1791 wybito pierwszy szyb, w siedem lat później t. j. w roku 1798 przeszła kopalnia na własność rządu królewskiego. Jest to jedna z najstarszych kopalń górnosłaskich, była uczestniczką sporego kawału historii rozwoju przemysłu górnosłaskiego. W dzisiejszym rozbudowaniu jest jednym z najpotężniejszych przedsiębiorstw górniczych, dającym państwu olbrzymie zyski, a tysiącom ludu pracującego dobry zarobek i utrzymanie życia.

Z Gliwickiego

Gliwice. (Niemcy szykanują wszędzie kolejarzy polskich.) Pociąg koalicyjny, który wyjechał onegdaj rano z Katowic z polskim personelem, został na dworcu w Gliwicach zatrzymany przez kolejarzy niemieckich. Naczelnik dworca gliwickiego oświadczył, iż nie pozwala, aby polscy kolejarze jechali pociągiem koalicyjnym, gdyż Gliwice zostały Niemcom przyznane. Wreszcie na rozkaz francuskiego oficera weszli niemieccy kolejarze do pociągu i pojechali wraz z Polakami do Opola. Tymczasem urząd kolejowy w Opolu został już powiadomiony o zajściu; gdy pociąg wjechał na dworzec, naczelnik stacji kazał Polakom, aby się u niego stawili i oświadczyli im, że Koalicja nie ma tu absolutnie nic do rządzenia, gdyż od Gliwic Górny Śląsk należy do Niemiec. Wreszcie po długich układach oficerów francuskich z Niemcami odstawiono kolejarzy polskich z powrotem do Gliwic, nie pozwoliwszy im nawet wyjść na miasto, wyzywając w obecności żołnierzy koalicyjnych najobelżywszymi wyzwiskami.

— Rewizya wyroku, zapadłego 12. listopada zeszłego roku przed gliwicką Izbą karną przeciw ks. wikaremu dr. Potempie za znane czytelnikom naszym zaburzenia, powstałe na zgromadzeniu publicznym, zwołanem przez „Oberschlesische Volkspartei“ w Gliwicach, została przez senat sądu Rzeszy niemieckiej w Lipsku odrzucona i wyrok gliwicki zatwierdzony. Ks. dr. Potempa został, jak wiadomo, skazany na 150 marek grzywny i rok więzienia.

Z Rybnickiego

Rybnik. W poniedziałek 4. lipca odbyło się tutaj zgromadzenie wszystkich zastępców gminnych powiatu rybnickiego. Obrady toczyły się nad utworzeniem straży gminnych, stosownie do zarządzenia Międzysojusznicej Komisji Rządzącej. Miejscowe stráže będą się składały z Polaków i Niemców odpowiednio do procentu głosowania przy plebiscycie. Członkowie straży muszą być całkiem nieposzlakowani. Jako ekwipunek otrzymają czapki służbowe, opaski naręczne i rewolwery z 40 nabojami. Inspektorem i komendantem naczelnym jest kapitan Lalan. Jemu podlegają wszystkie stráže w powiecie.

Z Raciborskiego

Racibórz. W tutejszym lasku znaleziono nieżywego mężczyznę. Z papierów przy nim znalezionych skonstatowano, że nazywa się Brachmański i pochodzi z Rydułtów.

— W pobliżu Szonowic na drodze pomiędzy Rudnikiem a folwarkiem „Elisabethhof“ znaleziono zastrzelonego członka samobrony niemieckiej Franciszka Białasa. Zabity miał przestreloną głowę.

Z Lublinieckiego

Lubliniec. W nocy z soboty na niedzielę, gdy powstańcy z miasta się wycofali, wkradli się złodzieje do domu „Rolnika“, skąd unieśli towary za 15 tysięcy mk.

Herby w Lublinieckim. (Straż pograniczna na Górnym Śląsku.) Zgodnie z uchwałą Komisji Międzysojusznicej polska straż pograniczna na terenach, zajętych uprzednio przez wojsko powstańcze, ma tem pozostać w dalszym ciągu. Pomimo to Niemcy dokonali zbrodniczego napadu na straż pograniczną w pobliżu Herbów. Ofiarą napadu padło ze strony polskiej 8 zabitych i wielu rannych.

Z dalszych stron.

Głogówek w Prudnickim. (Byłe wrzeszcze.) Z Berlina przysłano dla agencji prasowej niemieckiej na G. Śląsku nową mapę o wynikach plebiscytu, którą podaje gminy, gdzie Polacy mieli się dopuszczać gwałtów i terroru, skutkiem czego wynik głosowania wypadł dla nich korzystnie. Gminy rzekomo terrorizowane są oznaczone czerwonymi kółkami. Trzeba dodać, że mapa ta niemal nie różni się w niczem od mapy wydanej przez komisariat polski, a wszystkie gminy, gdzie Polacy mieli większość, Niemcy oznaczają jako terrorizowane.

Kraków. (Ślub, chrzciny i śmierć w jednym dniu.) W niedzielę w domu przy ulicy Skawińskiej w Krakowie odbyło się wesele Jana i Maryi Słomów a zarazem odbył się chrzest dwutygodniowego nieślubnego dziecka Słomów. Po uroczystości weselnej, kiedy goście opuścili dom, powstała sprzeczka między Słomami a Józefem i Katarzyną Pasternakami, współlokatorami Słomów. W czasie tego Słomowa położyła dziecko na stole i wyszła do drugiego pokoju. Sprzeczka coraz bardziej zaostrzała się, a Pasternak w przystępie złości uderzył dwukrotnie dziecko po głowie, tak, że zmarło natychmiast. Po wypadku Słoma udał się na policyję i zawiadomił ją o zajściu. Wzwany lekarz pogotowia nie stwierdził na dziecku żadnych obrażeń, wobec czego zachodzi podejrzenie, że dziecko zostało uduszone podczas bójki między Słomą a Pasternakami, których aresztowano.

Warszawa. (Kościół św. Benona.) Za czasów Zygmunta III, w Warszawie na Nowem Mieście, wzniesiono kościół pod wezwaniem św. Benona, przy którym mieszkali księża Redemptoryści do r. 1807. Po zamknięciu kościoła pomieszczono w nim fabrykę instrumentów chirurgicznych i innych żelaznych. Posesja ta w ostatnich tygodniach była wystawiona na licytację w drodze działów spadkowych, i nabył ją na

własność p. Aleksander Bieńkowski, starszy zgromadzenia cechu nożowniczego, którego fabryka mieści się w zabudowaniach byłego kościoła. Z zagranicy przyjechało do Warszawy dwóch księży Redemptorystów dla wzięcia udziału w licytacji, pragną bowiem wskrzesić w Warszawie swój zakon. Niestety, spóźnili się z przyjazdem o kilka godzin, więc licytacja odbyła się w ich nieobecności. Nowonabywca posesyi rzeczonyj nie chce z wolnej ręki odprzedać jej Benonom.

— (Demobilizacja oficerów.) Biuro prasowe ministerium spraw wojskowych komunikuje: Dążąc do wytworzenia korpusu zawodowych oficerów, minister spraw wojskowych w ostatnich czasach zwalnia do rezerwy z górą 500 oficerów, którzy w innych dziedzinach pracy w Polsce w okresie odbudowy kraju w obecnych warunkach więcej niewątpliwie przyniosą korzyści, niż w służbie wojskowej. Oficerowie ci są demobilizowani na wniosek komisji korpusowych pod przewodnictwem dowódców okręgów generalnych. Oficerom tym wypłacają oddziały odprawę w wysokości jednomiesięcznych poborów oficerskich.

— (O wizy paszportowe.) Konsulat amerykański w Warszawie przestał wizować paszporty, na których nie jest wypisana przynależność państwowa, jak to było dotychczas przeważnie na paszportach „kresowców“. Ministerium spraw wewnętrznych rozpoczęło w tej sprawie rokowania z konsulem. Ma być utworzone specjalne biuro, które uporządkuje paszporty bez przynależności państwowej. Interesowani będą musieli przedstawić świadectwo starostwa lub gminy, że są stałymi mieszkańcami w Polsce, a wtedy wpisze im się polską przynależność państwową. Pochodzący z miejscowości na kresach, gdzie archiwa zniszczono, otrzymają taki sam napis, jak uchodzący z Rosji i Ukrainy sowieckiej, a mianowicie: „obywatele byłego państwa rosyjskiego“.

Helsingfors w Finlandyi. (Bolszewicki atak na Europę.) Członek fińskiej delegacji handlowej, która niedawno zwiedziła Rosję, Staamen, wygłosił publiczny odczyt o tem, co widział w Rosji. Między innemi Staamen, pierwszorzędnym znawcą rosyjskich stosunków, zaznaczył: „Nie było takiego momentu, w którym bolszewicy zrezygnowaliby ze swego planu wywołania bądź to za pomocą propagandy, bądź z pomocą bagnetów czerwonej armii, rewolucji komunistycznej w Europie Zachodniej. To dążenie na Zachód jest celem całej działalności bolszewików. Z Moskwy do krajów zachodnich bolszewizm ma dwie drogi. Prosta droga prowadzi przez Polskę. W zeszłym roku bolszewicy próbowali pójść tą drogą, lecz ponieśli klęskę. Teraz bolszewicy próbują innej drogi — przez Wschód. W celu tym zostaje opanowana Gruzja. Nic już nie stoi na przeszkodzie bolszewikom na Kaukazie i bolszewicy urządzają tam bazę dla 200-tysięcznej armii, która jest skoncentrowana obecnie na Kaukazie i ma pomagać Kemalowi-paszy. Pozostawienie Gruzji bez pomocy było wielką pomyłką Europy. Obecnie państwa europejskie w obronie przed atakiem bolszewizmu powinny jaknajrychlej postawić nową tamę. W przeciwnym razie za pół roku cały półwysep bałkański, a za rok Austria, Rumunia, Czechosłowacja i Węgry będą opanowane przez bolszewizm.“

Paryż. (Falszerze banknotów francuskich.) Przed sądem przysięgłych w Paryżu stanęła banda, złożona z 14 osób, a w tej liczbie kilka kobiet, oskarżonych o wyrabianie i puszczanie w obieg fałszywych banknotów francuskich.

Bank francuski odnalazł już i wycofał z obiegu 12.000 takich banknotów dwudziestofrankowych i mnóstwo banknotów pięciofrankowych. Falsyfikaty były tak doskonale wykonane, że tylko rzeczoznawcy mogli je odróżnić od prawdziwych.

Poza tem ta sama banda jest oskarżona o fałszerstwo obligów skarbowych na nieznaną jeszcze sumę.

Zarty i dowcipy.

W SĄDZIE.

Sędzia do świadka: Czy byłeś kiedy karany?

Świadek: Przed dziesięciu laty za przekroczenie ustawy. Bo kapalem się w miejscu niedozwolonym.

Sędzia: A od tego czasu?

Świadek: Od tego czasu jużem się więcej nie kapal.

NA LEKCJI MEDYCYNY.

Profesor (do słuchaczy, przedstawiając im pacjentkę): — Moi panowie, oto macie przed sobą wspaniałą „sou Aqnz“ z „sou Aqnz“ (przypatrzcie się, to jest „sou Aqnz“). Jaka nabrzmiała twarz, jakie zaroplałe oczy.

Pacjentka (oburzona): Pan profesor także nie jest znów tak piękny.

— Panie Alfonsie, co porabia pańska żona?

— Kiedy ja, proszę pani, nie jestem żonaty.

Sześciolatek Kazio (który przysłuchiwał się rozmowie):

— Aha, to pan jest taki samochód.

Nakładem i członkami „Katolika“ spółki wydawniczej z Bytomia. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Godula w Bytomiu.